

Promocja w Mestwinie

# Książka Kaszuby z Podjaz

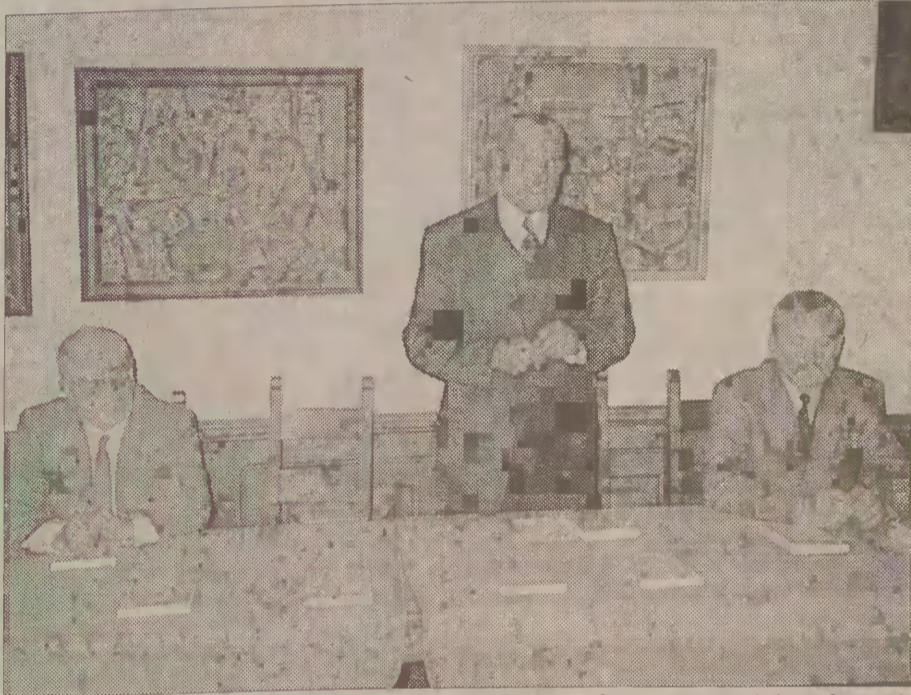
W klubie Mestwin mieszczącym się w Domu Kaszubskim, siedzibie Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Gdańsku, odbyła się promocja książki prof. Brunona Synaka „Kaszubska tożsamość - ciągłość i zmiana”.

Spotkanie rozpoczął prezes Instytutu Kaszubskiego prof. Józef Borzyszkowski. Powiedział między innymi, że książka ta otwiera szereg zagadnień związanych ze społecznością kaszubską, które powinny podjąć inne nauki humanistyczne.

Prof. Brunon Synak, były prorektor Uniwersytetu Gdańskiego, pochodzi ze wsi Podjaz, w gminie Sulęczy. Szkołę średnią ukończył w Kościerzynie. Karierę naukową związał z Gdańskiem. Mówi, że gdyby nie był Kaszubą to na pewno nie podjąłby się przeprowadzenia badań tożsamości kaszubskiej i opublikowania ich w książce. To jest coś więcej niż obowiązek naukowy. Sam bowiem jest czynnym świadkiem wszelkich zmian, jakie zachodzą na jego rodnej ziemi.

„Kaszubska tożsamość” powstała na podstawie badań prowadzonych w ostatnich dziesięciu latach.

Ankieterami byli studenci klubu „Pomorania”. - Dziś głównie dziennikarze, a niekiedy pracownicy nauki - jak powiedział na



Od lewej Krzysztof Orzechowski, wydawca książki, prof. Brunon Synak i prof. Józef Borzyszkowski.

promocji autor książki. W tym czasie nastąpiły duże zmiany w stosunku Kaszubów do własnej grupy etnicznej. Przede wszystkim dotyczą one szacunku do własnej kultury, poczucia odpowiedzialności za zarządzanie swoim regionem, wzmocnienia więzi etnicznych, a w szczególności do wartościowania języka kaszubskiego.

- Od tego czy przetrwa język kaszubski zależy, czy Kaszubi przetrwają jako grupa etniczna. Ściśle wiąże się z tym gospodarka regionu. W momencie, gdy Kaszubi dawniej spychani na margines polityczny zaczy-

nają czuć się gospodarzami u siebie, wzmacnia się konsolidacja i potrzeba pokazania, że ten region jest obdarzony nie tylko przez naturę, ale i przez gospodarzy mieszkańców - mówił Brunon Synak.

Pojawiły się już tego znakomite przykłady. W gminach, w których dba się o rodzimą kulturę - poczucie tożsamości kaszubskiej, dobrze rozwija się gospodarka oraz - co szczególnie ważne - edukacja. Na Kaszubach również notuje się wyższy procent biorących udział w wyborach, co świadczy o dużej odpowiedzialności za losy rodnej

ziemi. Te i inne treści wygłaszane na promocji można znaleźć w najnowszej książce prof. rodem z Podjaz. Skromna okładka jest koloru żółtego, a literki czarnego. Wykonano ją zgodnie z życzeniem autora w etnicznych barwach Kaszub.

Na promocję przybyli głównie członkowie ZKP oraz Instytutu Kaszubskiego, który był współwydawcą książki. Głównym wydawcą jest Uniwersytet Gdański. Finansowo pozycję wsparł Komitet Badań Naukowych.

Eugeniusz Pryczkowski

Czytelnicy piszą

## Nie lëdôł kaszëbiznë

Pò wëdrëkòwanim artykuła „Labuda i Bukowski. W rëkach sprawiedliwości”, Norda - nr 32/169, napisòł do nas mgr Ludmił Bilot z Kòłeczkwòwa, piërwi asystent Wëższzi Szkòłë Pedagogicznj we Gduńskù. Wikszë dzële negò lëstu publikujemë.

(red.)

Andrzej Bükòwsczi słu-  
ził Służbie Bezpieczni barzi

jak lëdzóm ë nõuce. Kawã na lãwã. Docent A. Bükòwsczi, rektor WSP we Gduńskù pòchòdzący ze Starëch Pòlaszków nie lëdòł kaszëbiznë. To je wiedzec stãdka, że òn w lãtach 80-tëch bëł na stronie generała Jaruzelszczëgò ë zdròdzòł zëjącëch zrzeszińców: Marszałkòwsczczëgò ë Labudã. Przedwòjnòwi czãdnik „Bënë ë bëten“ nazwòł hi-

terowsczim bez to, że òn bëł pisòny w rodny gòdce. Bükòwsczi chcòł, zebë më Kaszëbi wëzbëłë sã naj domòcëznë ë kulturë. Wszãdze widzòł szpiegów hitlerowsczych bez to, że zrzeszińcë przëżëlë wojnã. Do naju, asystentów, chtërny mùszëlë slëchac mòwów rektora i mòcno klepac, Bükòwsczi bëł człowiekã nomenklaturë. Tãczy

mëslëł h asystentów procëm wëkladowców. W nen czas bëło w mòdze czëtac artikle „Feudalowie i wasale”. W praktyce bëło tak, że stopiën doktora fizyczi teòreticznj dòwa egzëkùtiwa - tokòrz i szklòrz. Jò mëszlã, że bezpieka mia w rejestrze wszëtczich ùczalëch lëdzy w kraju. Chto nie bëł małoròlny, ten ni mògł awansowac ani dostac mieszkaniëgò [...].

# Mowa z dzieciństwa

(żonie Sławce)

Każde słowo z dzieciństwa  
Tak brzmi w uszach serdecznie  
Gdy przebywam wśród bliskich  
Pragnę słyszeć je wiecznie

Mowa moja rodzinna  
Tony lutni przywoździ  
Może tego nie czują  
Dziś już wszyscy młodzi

Ale ja ją tak mocno  
Z piersi matki wyssałam  
I jak skarb mój najdroższy  
W głębi serca chowałam

A gdy byłam daleko  
Od mych bliskich i domu  
To szeptałam dla siebie  
Mowę ojców po kryjomu

I nie czułam się nigdy  
Sama w świecie zgubiona  
Bo to za czym tęskniłam  
Przybliżała mi ona.

Włodzimierz Jan Baczyński  
Stężycka Huta, 9 lutego 1987 roku

Bory Tucholskie

## Obszary chronione

Park Narodowy Bory Tucholskie leży kilka kilometrów na północ od Chojnic, na wschód od jezior Łukomie (Charzykowskiego) i Karsiańskiego oraz na południe od Jeziora Łąckiego i Dybrzka, a na wschodzie sięga do kolei Chojnice - Męcikał. Marietta Chojnacka napisała w „Pomoraniu”, nr 7-8/98, że ten park jest najbardziej na zachód wysuniętą częścią Borów Tucholskich.

Nazwa Bory Tucholskie jest różnie rozumiana, rozciągliwa. Mapa Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych z 1986 r. podaje, że bory ciągną się tylko do Giedonia na zachodzie, a do kolei Laszkowice - Warlubie na wschodzie, a więc nie obejmują wspomnianego parku narodowego. Miesięcznik „Echo Borów Tucholskich” do borów zalicza nawet Wdzydzki Park Krajobrazowy, chociaż to są Zabory.

Jeszcze bardziej rozciągnął bory wojewoda śląski, który w 1981 roku obszarowi chronionego krajobrazu nr 5 w tym województwie nadał nazwę Fragment Borów Tucholskich. Chyba nie wiedział, że ten obszar to jest po prostu część Gochów i część Zaborów.

Granicą, położonego na północ od Parku Narodowego Bory Tucholskie Zaborzkiego Parku Krajobrazowego, jest granica województwa bydgoskiego i śląskiego. Sztuczna to granica, dzieląca wielki las na bydgoski i śląski.

Od 1 stycznia 1999 r. nie będzie tej granicy. Trzeba wówczas zachodnią część wspomnianego obszaru krajobrazu chronionego nr 5, aż do szosy Chojnice - Lipnica, włączyć do Zaborzkiego Parku Krajobrazowego, a resztę tego obszaru nr 5 nazwać po prostu Gochy.

Janusz Kowalski



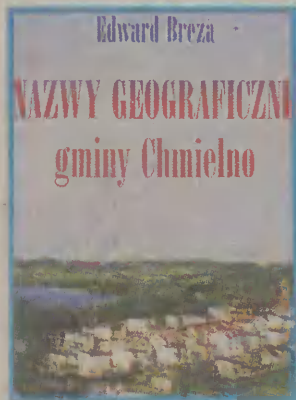
O Sulęcynie i Chmielnie

# Remusowe wydawnictwa

**C**oraz większe jest zainteresowanie dziejami własnej miejscowości i okolicy. Jest to bardzo pozytywny przejaw świadcząco o coraz wyższym poziomie wykształcenia naszego społeczeństwa. Każda osoba nie obciążona stereotypami, która ma już pewien багаż wiedzy i doświadczeń, zaczyna interesować się swoim pochodzeniem, językiem, dziejami przodków, swoją małą ojczyzną. Dlatego cieszy fakt, że tak dużo powstaje w ostatnim czasie opracowań dotyczących kaszubskich wsi.

Niedawno pisaliśmy o przewodniku po Chmielnie i monograficznej pracy o Lini. W tym samym czasie powstały dwie książeczki wydane przez spółkę wydawniczą „Remus” z Kartuz: „Sulęcyno - ludzie i wydarzenia w mojej pamięci” ks. Bogusława Głodowskiego i „Nazwy geograficzne gminy Chmielno” profesora Edwarda Brezy.

Przed trzema laty ks. Głodowski opublikował książeczkę „Sulęcyno - szkice z dziejów wsi”. Jest to rodzinna wieś autora, dziś proboszcza w Gdańsku - Złotej Karczynie, znanego regionalisty kaszubskiego. W nowej książce napisał przede wszystkim o lu-



Okładka książki

dziach, których pamięta, jak również o postaciach historycznych, odchodząc nieco od tytułowego sformułowania. Okazuje się, że z Sulęcyna i okolic pochodzi wiele osób wybitnych. Warto wymienić profesorów Uniwersytetu Gdańskiego: Brunona Synaka z Podjaz i Władysława Pałubickiego z Lisieł, prof. Politechniki Gdańskiej, Jana Biernata, czy prof. Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, byłego senatora RP, Antoniego Trzebiatowskiego. W książce są też anegdoty oraz objaśnienia nazw topograficznych okolic Sulęcyna.

Wyłącznie tej rzeczy poświęcona jest praca znanego onomasty Edwarda Brezy. Dotychczas profesor UG, Kaszuba spod Lipusza, wydał podobne książki o Przodkowie oraz Sulęcynie. Teraz czytelnik ma okazję dowiedzieć się skąd wywodzą się nazwy wsi, przysiółków, jezior i rzek z gminy Chmielno. W przygotowaniu są już opracowania nazw wsi w gminie Żukowo, Stężyca i Somonino. Zapowiada się więc interesujący cykl. Z pewnością doczekamy się kiedyś kompletnego opracowania nazw miejscowości z całych Kaszub.

(Janton)

Głównicy

# Wzgórze kaszubskich mszy

**G**łównicy to gminna miejscowość położona na obszarze dawniej zamieszkiwanym przez Słowińców, czyli Kaszubów nadlebskich. Jest to duża wieś, jedna z najstarszych na Pomorzu. Jej początki sięgają XIII wieku. Wówczas już istniała parafia.

Ciekawostką jest fakt, że w głównyckim kościele najdłużej odprawiano nabożeństwa w ojczystym języku wiernych. Jeszcze w połowie XIX w. większość mieszkańców posługiwała się biegle językiem kaszubskim. Nabożeństwa w rzeczywistości odprawiane były w języku polskim z dużą ilością słów kaszubskich. W takim języku Michał Mostnik (1583-1654), pastor w pobliskim Smołdzinie, wydał książkę do nabożeństwa „Mały katechizm D. Marcina Lutera z niemieckiego języka w sławieki wystawiony”. W Smołdzinie słowińskie nabożeństwa ustały w 1832 r. Wtedy część kancjonałów Mostnika, na polecenie ówczesnego pastora, zamurowano w lochu kościelnym. Pozostałe wkładano do trumien ostatnim modlącym się w języku kaszubskim. W kościele głównyckim modlono się



Głównycka świątynia góruje nad wsią.

Fot. Jan Antonowicz

w języku ojczystym aż do roku 1886. Kilka dni później kościół ten rażony piorunem spłonął.

Świątynię uwiecznioną na zdjęciu zbudowano w 1890 r. na miejscu po-

przedniej. Od tego czasu służy mieszkańcom tej ziemi; do końca ostatniej wojny zgermanizowanym Słowińcom, po 45. - Polakom przybyłym z kresów w ramach akcji „Wisła”.

Jan Antonowicz

Brzeźno Szlacheckie

## Wieś kościelna w gminie Lipnica

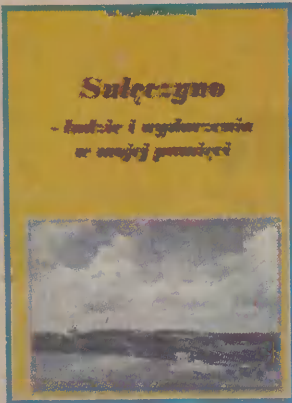
**P** przed I wojną światową w Brzeźnie Szlacheckim odbywało się 10 jarmarków rocznie i było 9 karczm głównie obsługujących sezonowych (w zimie) robotników leśnych.

Jeszcze w okresie międzywojennym Brzeźno liczyło w 1921 roku 1392, a w 1936 r. - 1214 mieszkań-

ców. Był tu urząd gminy, placówka policji i straży granicznej, także szkoła, a wśród zakładów rzemieślniczo - przemysłowych trzeba wymienić młyn wodny, piekarnię, stolarnię, 5 sklepów. Ponadto pracowało tu pięciu kowali i dwu rzeźników.

Dziś, razem z Brzozowem, Brzeźno liczy 800 mieszkańców. Jego przyszłość trzeba upatrywać nie tylko w rolnictwie, bo gleby są tu liche, piaszczyste, ale w ruchu agroturystycznym - przyjmowaniu czasowiczów na letni wypoczynek.

(Kow.)



Okładka książki

REKLAMA

**Oferujemy w ciągłej sprzedaży olej opałowy „EKOTERM” z dostawą do odbiorcy w atrakcyjnych cenach.**

Zamówienia prosimy składać pod numerem:  
tel./fax 058 6816-926  
tel. 058 6819-227

**83-340 SIERAKOWICE  
UL. PIWNA 17**

**Tadeusz Pranczk**

SKŁAD OPAŁU I OLEJU OPAŁOWEGO

R-9338/A/918



**Kazimierz Klawiter**  
Kandydat do Sejmiku Pomorskiego

KASZEBE

S-4144/A/885 Ogłoszenie sfinansowane przez Wydawnictwo RUMINA

# Cëz je czëc

Promocja książki o Heykem

**KOŚCIERZYNA.** Trzecia już promocja książki Stanisława Janke „Poeta z kaszubskiej nocy” o życiu i twórczości trzeciego z młodokaszubów Leona Heyke, odbędzie się w domu parafialnym kościoła pw. św. Trójcy w Kościerzynie przy ul. Kościelnej 5. Początek o godz. 19.00, 6 października. Wprowadzenia dokona prof. Tadeusz Linkner.

(ep)

Pielęgnowanie pamięci

**KROKOWA.** Na zamku w Krokowej otwarto wystawę fotograficzną Edmunda Kamińskiego pt. „Piaśnica i inne miejsca pamięci”.

Zaprezentowanych jest na niej ok. 500 zdjęć i ilustracji z tekstami informującymi o przyczynie śmierci poszczególnych ludzi.

- W Piaśnicy zginęli ludzie, których zgubiła działalność patriotyczna i społeczna przed wrześniem 1939 roku. Zaprezentowani są oprawcy piaśniccy, fragmenty egzekucji, mordów, ekshumacji i pielęgnacji mogił - mówi autor wystawy Edmund Kamiński, który zapowiedział, że wystawa będzie krążyła po ziemi kaszubskiej. Zgłoszono już na nią zapotrzebowanie z Pucka i Gdyni. Trafi też do Wejherowa.

Otwarcie wystawy poprzedziła msza św. w krokowskim kościele, którą odprawił kapelan Rodziny Piaśnickiej ks. prałat Daniel Nowak. Do jej otwarcia doszło dzięki staraniom gminy Krokowa, która jest członkiem „Rodziny Piaśnickiej” przy Parafii Chrystusa Króla w Wejherowie.

(hen)

Co miesiąc w św. Janie

**GDAŃSK.** Tradycyjnie w drugą niedzielę miesiąca o godz. 12, odprawiona zostanie msza święta w języku kaszubskim w kaplicy kościoła pw. św. Jana w Gdańsku przy ul. Straganiarskiej. Po mszy, na której zaśpiewa zespół oazowy z Gdańska - Piecków Migowa, odbędzie się spotkanie w klubie Mestwin w Domu Kaszubskim. Za miesiąc planowane jest spotkanie z dr. Benedyktem Karczewskim z Kościerzyny.

Kaszubi a Żmudzini

**GDAŃSK.** W dniach od 3 do 9 października odbywa się żmudzko - kaszubskie seminarium pt. „Żmudzini i Kaszubi we wspólnej Europie”. Przygotowane jest przez Dom Pojednania i Spotkań im. M. Kolbe, Stowarzyszenie Kulturalne Żmudzinów oraz ZG Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Dziś, w ostatni dzień seminarium, odbywa się w domu Pojednania przy ul. św. Trójcy 4 w Gdańsku dyskusja na temat różnic i podobieństw pomiędzy dwiema grupami etnicznymi.

(EP)



Półwysep Helski

# Węgorz, marszałek i rybacy

Kiedyś uważano, że rodzą się na atlantyckich wodach wokół portugalskiej Madery i w pierwszym okresie życia podobne są do małej flądry. To podobieństwo było przyczyną kłopotów z ustaleniem ich właściwej ojczyzny. Dziś wiemy już, że przychodzą na świat w Morzu Sargassowym, a w początkowym stadium rozwoju są leptocefalami - kilkucentymetrowymi przezroczystymi larwami przypominającymi kształtem listek wierzby. *Anguilla anguilla*, to znaczy węgorz, przemierza co roku setki tysięcy mil na miejsce tarła, a jego potomstwo wraca potem na nasze wody, by ostatecznie trafić na stoły smakoszów tej wyjątkowej ryby.

Węgorza tradycyjnie polawia się na trzy sposoby. Najpopularniejsze są żaki, czyli długie rozwarne worki z siatki o odpowiedniej wielkości oczkach, z drewnianymi obręczami. Tuż przy takim żaku stawia się dodatkowo sieć będącą przegrodą na trasie wędrówki węgorzy, które przesuwały się jesienią wzdłuż wybrzeża po obu stronach Półwyspu Helskiego. Ryba napotykać na przeszkodę zbacza z obranej trasy i wchodzi do lejkowatego żaka skąd nie potrafi już wyjść. Żaki stosowane są najczęściej we wrześniu i październiku. Kaszubskie przysłowie mówi, że na Matkę Borską Wągorzową musi ju być wąż w żaku, a święto MB Węgorzowej przypada 7 października.

Inną metodą na złapanie węgorza jest połów z ościeniem. Bódórz - tak po kaszubsku nazywa się to narzędzie - posiada trzy, cztery, a czasem sześć i więcej igieł. Oprawiony na długim drągu służy do klucia ryb spoczywających na dnie wodnego akwenu. Tym sposobem najlepiej łowić około adwentu. Wtedy, jak mówią

rybacy, węgorz się nie boi, a tak naprawdę sztywnieje nieco pod wpływem obniżenia się temperatury wody i jest mniej zwinnie.

Kiedy węgorz „gryzie”, tzn. kiedy żeruje w lipcu i sierpniu, rybacy z Kuźnicy i z Jastarni stawiają na Zatoce Puckiej tysiące haczyków z żywą przynętą.

## Węgorz z ochroną

Ten ostatni sposób jest chyba najbardziej widowiskowy. Nic dziwnego zatem, że chęć wzięcia udziału w takim połowie wyraził marszałek Sejmu Maciej Płażyński, który pod koniec września odwiedził Hel i Jastarnię. Dla jastarników i ich burmistrza Mieczysława Struka było to jak wyzwanie. Co prawda, żeby wypłynąć w morze na najmniejszej nawet łodzi rybackiej trzeba posiadać przynajmniej 7 różnorodnych dokumentów - m.in. świadectwo ukończenia kursu BHP i kursu ppoż, a ponadto np. aktualną kartę zdrowia - ale w Jastarni goście się nie odmawia.

O godz. 5.45, w sobotni poranek 26 września Anno Domini 1998, druga po prezydencie osoba w Rzeczy-

pospolitej wsiadła do kilkunastometrowej łodzi rybackiej sterowanej przez Franciszka Struka. Maciejowi Płażyńskiemu towarzyszył Sławomir Rybicki, szef kancelarii marszałka i burmistrz Struk. Ochronę zapewniał oficer BOR. Ale marszałek nie musiałby obawiać się o swoje bezpieczeństwo, nawet gdyby zabrakło tego ostatniego. Od czerwca do października załogantem pana Franciszka jest bowiem jeden z najlepszych polskich komandosów - kapitan Roman Czogalla, jastarnik z zacnego rodu Mużów. Od lat człowiek ten nie opuścił żadnego węgorzowego sezonu. Choćby był w najodleglejszym zakątku świata 23 czerwca, o godz. 16, melduje się na łodzi swego szypra...

## Węgorz panie marszałku

Już świta, kiedy po kilkunastu minutach rejsu łódź dociera do sadyz przynętą, pozostawionej na zatoce poprzedniego dnia. Grów - tak nazywa się w Jastarni przynętę w postaci kraba czy rybki - stanowi tym ra-



Burmistrz Jastarni Mieczysław Struk udowadnia, że węgorza można utrzymać gołymi rękoma. Marszałek Płażyński jakby w to nie wierzy.

zem tobis (pol. tobiasz), mała ryba srebrząca się we wschodzącym słońcu. Jeszcze kilka minut i już pan Roman wyciąga z wody pręka - pływak z chorągiewkami na drążku - który znaczy miejsce zarzucenia haczyków, których z reguły zastawia się około cztery tysiące. Jedna tzw. deska, to 700 haczyków podwiązanych na niezbyt grubej linie co sążeń, czyli około 1,80 m. Takich desek musi być zatem pięć, sześć. Łatwo policzyc, że śmiercionośna pułapka na węgorze ciągnie się na 7 - kilometrowym odcinku wodnej toni. Jednak tym razem, ze względu na ograniczony czas marszałka Sejmu, rybacy przygotowali tylko jedną deskę haczyków.

Kolejny sążeń liny został wyciągnięty na powierzchnię zwinnym ruchem rybaka i znowu haczyk jest pusty. I jeszcze raz, i jeszcze raz, aż nagle czuć opór, ale to nie węgorz tylko babka, kóra od niedawna zadomowiła się w wodach Zatoki Puckiej. Maciej Płażyński wydaje się już nieco zniecierpliwiony, jednak po chwili jego twarz się rozjaśnia i pojawia się na niej uśmiech, co jest raczej rzadkim widokiem. Równie uradowany kapitan Czogalla zakrzyknął: - Węgorz panie marszałku! - i jeszcze energiczniej zaczął wciągać na pokład linę.

## Węgorz w bagażniku

Jedynie na sześciu z siedmiuset haczyków pojawiły się wyczekiwane tego poranka drapieżne ryby. Poza tym było kilka fląderek, jakiś zbłąkany dorsz, stara sieć i połamane gałęzie. Pod tym względem połów nie był udany, ale rybak nie może się czymś takim zrażać. Dlatego pan Franciszek oddaje teraz ster swojemu załogantowi, a sam przycupnięty na pokładzie zakłada wyciągniętą z sadyz przynętę. Łódź płynie jednostajnym tempem, a stary szyper zwinnym ruchem wyrzuca za burtę haczyki z przekłutymi na grzbiecie, ale wciąż żywymi tobisami.

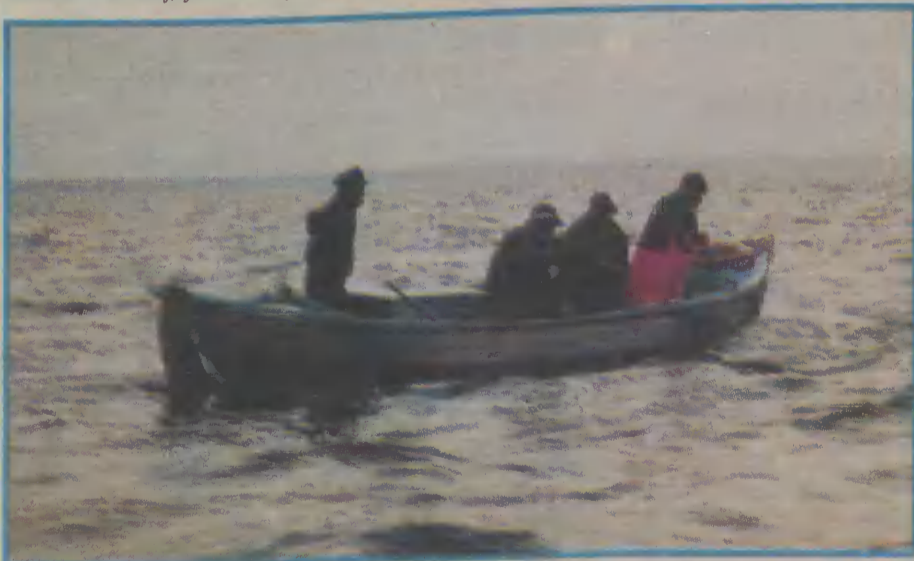
Na łodzi panuje świąteczna atmosfera. Burmistrz Struk, częstując

przednim koniakiem zmarzniętego Macieja Płażyńskiego, pyta żartem, czy ten nie chciałby przenieść się do Jastarni na stałe i częściej wychodzić w morze. Marszałek wzdycha i stwierdza, że bardzo lubi Półwysep Helski i Kaszuby, ale obowiązki polityka...

Ponieważ Franciszek Struk zdecydował się nie zawiązać po połowie do portu i zakotwiczył „na bagrowanym”, tuż za Jastarnią, marszałka i jego świtę trzeba było przenieść na brzeg na rybackich plecach.

Na portowej kei stało już służbowe BMW, a w bagażniku czekały na marszałka wędzone węgorze z poprzedniego połowu rybaków z Jastarni.

Artur Jabłoński



Już świta, a węgorzy jak nie było, tak nie ma...



Przy sterze Roman Czogalla, a przynętę zakłada Franciszek Struk.

REKLAMA

## Płyty OSB

OSB - budowlana płyta wiórowa zastępująca tradycyjne deskowanie już od

7,56 zł/m<sup>2</sup> + VAT

## PANELE

podłogowe i boazeryjne

„jak pizza na telefon”

panele podłogowe (grubość 6-8 mm) już od 33 zł/m<sup>2</sup> brutto  
panele boazeryjne (MDF i wiórowe) już od 14,99 zł/m<sup>2</sup> brutto

Zapewniamy transport. Raty. Zamówienia na telefon.



DELTA

DYSTRYBUTOR

tel. 055/23-56-555, 090523900

Biuro Handlowe

Gdańsk

058/347-67-31

N-1892/A/564

## PPH Agora

Tadeusz Moryń

Kartuzy, ul. Gdańska 28

tel./fax 684 03 82

PROMOCJA JESIENNA

Okna PCV

masy uszczelniające  
silikony, pianki, kleje  
akcesoria szyb zespolonych i okien

CZWARTEK

komputer

Biuro

dodatek tygodniowy Dziennik Bałtycki



Gdańsk

# „Pusta Noc” w kościele św. Jana

W Gdańsku odbył się gigantyczny happening „Sen o Europie”. Zorganizowano go 25 września na zakończenie Kongresu Architektury Polskiej.

Rozpoczął się spektaklem przygotowanym przez Teatr „Alter” przed Dworem Artusa. Po oficjalnej części w dworze z udziałem m.in. Krzysztofa Zanussi, Jerzego Łukaszewskiego, Pawła Huellego i arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego, goście przeszli nad Mottawę, gdzie przy wtórze pogańskich rytmów zapłonęły błędne ognie. W pochodzie wyróżniły się kaszubskie stroje zespołu z Koleczkowa.

Zakończeniem happeningu było kilkugodzinne misterium w odrestaurowanym kościele św. Jana. W jego olbrzymich murach rozbrzmiały post-



W murach drugiej co do wielkości świątyni Gdańska zabrzmiały pieśni z „Pustej Nocy”.

ne i żałobne pieśni. Długi korowód wędrujący pomiędzy trzema stacjami zaśpiewał najstarszą postną pieśń polską „Jezus Chrystus Bóg Człowiek”. Przy stacjach wystąpiła orkiestra kurpiowska oraz

ośmioosobowa grupa Kaszubów z parafii sianowskiej, którzy zaprezentowali fragment „Pustej Nocy”, prastarego obrządku do dziś kultywowanego w ostatnią noc przed porzebem. Pierwszą

z trzech pieśni wykonano w języku kaszubskim. Była to „Matko Boleśno” ks. Bernarda Sychty. Grubo po północy swój piękny śpiew zaprezentowali także Koleczkowianie.

(J.A.)

## Niezjiscion rojeni

**Czej mia nastac Pòlskò pò pierszi wòjnie swiatowi lédze z ùtesknieniem źdelë naszégò wòjska. Mielë ju dosc miemiecczych rządów, dlòte mészlelë, że nadińdze nowò, sprawiedlëwò Pòlskò.**

Tóna Abraham chòdzył w tim czasie pò wsach i pùstkach namòwił lédzy do kùpiwaniò pòlskich gazetów, kaladòrzów i rozmajitëch ksążk. Nieròz zachòdzył do naszëch na pùstcezi i òpòwiòdòł ò Pòlsce - swòjim ùtesknionym kraju. Mia òna dac wszëtczim robòtã i wòlnosc. Jednakò w Pòznańszcim Pòlskò ju nasta a ù nas jesz nië. Lédze czekelë na wiescë, ale te

nie nadchòdatë.

Tej w Lëzënie mieszkańcë schòdelë sã i radzëlë. Nawet sòm ksądz dzekòn Machalewsczi bël zniecierplëwiony, bò òn bez wiele lat pòlską sprawã tu prowadził. Załòził Towarzystwò Spiëwaczë i Kòlkò Rolniczë, żebë wzbùdzëc w Kaszëbach pòlszczégò dëcha.

Przëszedł rok 1920. Pòlskò mia gwës dostac przëstãp do mòrza. Czej to w Wersalu zapadło Tóna Abraham ò tim wszëtczim rozpòwiòdòł. W stëczniku rozeszła sã wiesc, że

pòlszczë wòjskò jidze na P ò m ò r z é òswòbòdzëc Gduńsk, Wejrowò, Pùck i jinszë miasta i wsë. W Lëzënie ju próbòwëlë z kòsclnym churã spiëwanië piesniów na pòwitanië, òrkestra grała marsza, bò chea jak nòlepi jich przëwitac.

Tak zeszło do 8 gromicznika. Tegò dnia reno a bëlã to dosc mroznò zëma doszła do Lëzëna wiëdzò, że wòjskò jidze. Lédze sã ùczeszëlë. Zaczälë stòwiac

pòwitalné brómë z nòpisã

„Witamy polskie wojsko! Niech żyje Polska!“. Czej wszëtkò bëlò przërëchtowónë, zebrelë sã w gromadã i wëszlë z muzykã i churã wòjsku na przòdk. Mój tatk w tim czasie czekòł doma na mòje przëzdzenië na swiat. To miało bëc na gòdzënach. Stòrò Machòwò tész czuwa, żebë pierszi dzekòł dobrze sã ùrodzëlò. Chëcz bëlã przërëchtowónò na przëjãcë żòłnierzi. Lédze mészlelë, że to bądã taczi

lédze jak më, abò lepszì bò so jich wëmarzëlë jak ricerzów spòd Wiednia.

Czej wòjskò sã pòkòzãło òrkestra zaczãła z cali mòcë grac a lédze jedny plakelë a jinszi sã smielë. Kompanijò na kòniach dojacha do źdajãcëch. Komendant z przòdku na biòlim kòniu piãkno sã fërowòł. Bël jich cali szwadron w kòzëchach i rogatëch mùcach. Kònie ùwiãzëlë w gòscyńcach karczów abò ù gbùrow.

Do nas dodóm przëszlò

na kwatërã dwùch żòłnierzów.

Mëmka chòdza ju na òstatnëch nogach ale rzekła gòscóm, żebë sã ùmëlë i pòložëlë spac. A naszi żòłnierze nieùmëti, w bòcëskach cësnãlë sã na lòzka i ùsnãlë.

Bëlë wnczas wiòlgò biëda. Mój tatk za czãzkò zarobionë dëtczi kùpił pòł miecha biòli mączzi, bò chłëb bël piekli blòs z czòrny. Òkròm tegò zëlë z krëpów i bülëw. Kòzdi równak dòł, co miòł. Drëdzëgò dnia lëdzóm zaczãło dżinac zëto, óws, chłëb z pieca a nama nen miech mączzi z dómù. Tatk sã tak tim przëjął, że chcòł jic do komendanta na skargã. Dobrze, że nie szedł bò jak sã pòzni

òkòzãto ti co szlë, dostelë takã lagã, że na wiedno zapamiãtelë pòlszczë wòjskò.

Ksądz Machalewsczi, chtëren nòwicy sobie gò zëczil, mészlòł, że bądze jesz wikszim panã jak za Miemca. Ale i z nim

zrobilë pòrzqdk.

Wzãlë mù ze spikrza óws i zakòzëlë sã skarzëc. Òd tegò czasu chòrzòł na serce i ùmarł czilë miesãdzy pòzni. Ale to nie bëlò wszëtkò. Kòzdo chëcz bëlã zawsonò. Przez sztërnòsce dni przëbiwaniò wòjska w Lëzënie lédze mészlelë że òglòpieją. Nie bëlë do taczych rzëczy przënãcony. Białëzi mùszãlë sã chòwac, bò „Kòzuszcë“ (tak jich nazewelë) chcelë je gwòlcëc. A Miemcë sã wëszczërzëlë z naszëch lédzy: „Mòta terò swòjã Pòlskã“. Pò sztërnòsce dniach przëszlë żòłnierze z Pòznańszcégò ò jinszëch stròn Pòmòrzëgò. Ti òbchòdzëlë sã jak lédze. Czëdë mie tatk z mëmkã ò tim gòdelë, czãzkò bëlò w to wierzëc, ale jinszi pòcwierdzywelë. Bëlò to dlò nich cãzczë przëbùdzënië z piãknëch rojitiów, jaczë sobie przez tëlì lat twòrzëlë. Czëlë sã òszukòny i skrzywdzony.

Sztofian Fikùs

Na kaszubskich polach

## Bùlwë ju wnet mdã wëbrónë

W odròznieniu do mokrych i dlùgich zniw, wykopki ziemniaków przebiegają sprawnie na kaszubskich polach. Wszystko wskazuje na to, że zbiory będą znacznie wyższe niż w roku ubiegłym.

Niewielka to jednak poliecha dla rolników. Cena ziemniaków jest bowiem zenująco niska. Na giełdzie w Chwaszczynie waha się w okolicach 15 gr za kilogram. Tona kosztuje więc 150 zł, co nie pokrywa nawet kosztów produkcji.

Większość ziemniaków pozostanie u rolników, pod warunkiem, że jest gdzie je składować. Można zwiększyć pogłowie trzody chlewnej, ale i to niewiele daje, ponieważ cena żywca nieustannie spada. Irytujące jest to, że w ogóle nie odczuwa się spadku ceny po jego przërobce. Stratę rolników wykrzëstają po prostu inni.

- Mimo to, na Kaszubach, ziemniak jest wciąż bardzo popularny. I dopóki tak będzie, rolnicy będą obrabiać swoją rolę. W końcu to nasza ojcowizna! - mówi Franciszek Syldatk.

Wójt Sierakowic, Tadeusz Kobiela, którego można tu i ówdzie spotkać podczas wykopków, podkreśla że podstawą gospodarstw na Kaszubach jest rodzina. -

Nawet ci, którzy pozakładali swoje rodziny i mieszkają w miastach, na sobotę zwykle zjeżdżają się do rodzinnego domu i pomagają w pracy - mówi wójt. - W gminie Sierakowice widać to szczególnie. Jeszcze kilkanaście lat temu znakomita większość żyła tu z rolnictwa. Ludzie są nauczeni pracy i zaradności. Ci, którzy wynieśli te cechy z domu, często wielodzietnej rodziny, świetnie sobie radzą w życiu. Wystarczy choćby zwrócić uwagę na fenomen sierakowickiej przedsiębiorczości. W naszej gminie jest ponad siedemset podmiotów gospodarczych! - dodaje Tadeusz Kobiela.

Optymizmem napawa fakt, że jadąc przez kaszubskie wsie trudno zauważyć pola pozostawione ugorem. Gorzej jest po byłych pegeerach w Słupskiem. Miejmy nadzieję, że po wprowadzeniu w życie reformy administracyjnej rychło zniknie ten problem.

(EP)



Na polu Franciszka Syldatka w Starej Hucie urosły dorodne ziemniaki.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

Strzelno

## Dożynki parafialne



Członkowie orkiestry podczas przemarszu przez wioskę.

Fot. Brunon Czeske

Przy pięknej pogodzie rolnicy wnosili do kościoła symbole swoich plonów - chleb i wieniec upieciony z tegorocznego zboża. Korowód od remizy do kościoła prowadziła orkiestra dęta i miejscowi duszpasterze. W tym roku honory starostów pełnili Maria Myszke

ze Strzelna i Ryszard Adrian z Mieroszyna.

Po mszy św. rolnicy spotkali się w domu kultury na kawie i kuchu. Uroczystości dożynkowe dopełniła zabawa ludowa, podczas której wspólnie z rolnikami bawili się inni mieszkańcy wsi.

(Cesz)